

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 38 (1197)

Niedziela 4 listopada 1984 r.

Rok XXVI

PRZEZNACZENIE EUROPY

Zbliża się koniec drugiego tysiąclecia naszej ery — czyli europejskiego chrześcijaństwa. Każda okrągła data budzi nadzieje, obawy i prowokuje do obrachunków. Gdy kończącej się epoce towarzyszą ledwo zamilkłe odgłosy dwóch wojen światowych oraz groza trzeciej, gdy przyspieszone tempo przemian obyczajowych i społecznych powiększa wrażenie przemijania i nietrwałości, nadzieje są nikłe, obawy wiszą jak czarne chmury nad horyzontem nowego tysiąclecia, a obrachunki z tym, co było, stają się pełne goryczy.

I tak obecnie pojawiają się głosy, że bezpowrotnie rozpada się ów specyficzny dla kultury europejskiej układ wartości, w którym na pierwszy plan wysunięta była godność osoby ludzkiej. Godność człowieka, dla którego społeczeństwo było zarówno polem ofiarnej pracy, jak gwarantem rozwoju i bezpieczeństwa.

Czy rzeczywiście przemija kultura mająca za podstawę taką hierarchię wartości? Jerzy Mirewicz, publikując zbiór esejów historycznych pt. „Współtwórcy i wychowawcy Europy”, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków, wyd. II daje swoją odpowiedź na to pytanie. Szkice przedstawiają historię myśli europejskiej, dla której tłem są wojny, wędrówki ludów, owo gigantyczne zmaganie pierwszych wieków chrześcijaństwa. Z nich to w krwawym mozole wylaniał się nowy kształt narodów i państw. Czytelnik rozpoznaje tu jednoznacznie własne dziedzictwo duchowe i solidaryzuje się całkowicie z autorem w jego sprzeciwie wobec domniemanego „końca Europy”.

Warto się zastanowić, jak to dziedzictwo wygląda, skąd czerpie swoje żywotne soki. I co jest jego zagrożeniem. O tym właśnie mówi ów rzeczowy przegląd działalności ludzi, którzy od zarania chrześcijaństwa po wiek XV, żyjąc intensywnie w swoim „tu i teraz”, tworzyli, wartości „trwalsze od spizu”.

Momentem początkowym kultury europejskiej była Dobra Nowina. Jej istotą była sakralizacja życia osobowego i społecznego. Z tego to źródła

dła wywodzi się tak charakterystyczny dla kultury europejskiej szacunek należny człowiekowi jako osobie, a także zadania, które stawia się przed społecznością jako dobrowolnym układem osób: Koncepcje te — jak zaznacza J. Mirewicz — pojawiły się w pierwszej połowie I w. nie jako kolejna teoria filozoficzna, lecz jako Objawienie o tak porażającej sile olśnienia, że i śmierć wydawała się czymś nikłym wobec tak wielkiej łaski, jaką było Wcieleńie, Odkupienie i promocja człowieka na dziecko Boga.

Znamienne jest jednak, że „nawrócenie” w całym tego słowa znaczeniu nie było równoznaczne z przekreśleniem dorobku kulturowego starożytności. Tacy ludzie jak św. Justyn idą bez wahania na śmierć, by nie oddać cesarzowi tego, co przynależy Bogu, ale równocześnie gorąco bronią swojego filozoficznego dziedzictwa, traktując myśl grecką i rzymską jako „rozsiane ziarno Bożej mądrości”. I to zostało zakodowane w tworzącej się kulturze europejskiej: ów twórca szacunek wobec dorobku wieków. Pustelnik, św. Hieronim, powie nawet, że „na fundamentach dziejów należy budować duchową świątynię”.

Cywilizacja europejska kształtowała się jako cywilizacja społeczna. Była nie tylko strażniczką ginącej kultury antyku, lecz otwierała się na nową rzeczywistość: na wędrówki ludów, na fale barbarzyńców zalewające granice imperium. Jest coś bardzo pouczającego w postawie świętych tamtych czasów, tych obywateli rzymskich, którzy nie zamy-

kają się w getcie bliskiej im kultury, lecz otwierają psychicznie na przyjęcie przybyszów. Traktują ich jak braci, z którymi mają wspólnie odtworzyć rzymską wspólnotę, ale już w doskonalszej formie, bo w oparciu o obywatelstwo osoby ludzkiej stworzonej na obraz i podobieństwo Boga.

Budowanie ładu w Europie rozpoczęli chrześcijanie od uznania w społeczności obywatelstwa słabych. Kompletne to novum w storożytnym świecie. Kościół nim zdobył polityczną niezawisłość, już znalazł szerokie pole do działania w opiece nad ofiarami wojen, nad słabymi i chorymi, i to bez względu na ich przynależność narodową czy wyznaniową. W miarę stabilizacji życia politycznego wielu chrześcijanie tych „ciemnych” wieków tworzyli światłe zasady społecznego współżycia, budując i fundując klasztory, które były szkołami społecznego ładu. To, co św. Bazyli czy św. Benedykt przekazali jako reguły zakonne, stworzyło podwaliny pod współczesne pojęcia o zdrowych i słusznym zasadach praw i obowiązków człowieka w społeczeństwie. Trochę o efektywność pracy i jej społeczną przydatność, odpowiadała dbałość o osobistą satysfakcję pracującego z wykonywanego dzieła, o rozwój jego wrodzonych zdolności, o liczenie się z jego warunkami psycho-fizycznymi. Nie dziw, że członkowie zakonów funkcjonujących wedle takich reguł zdobyli zaszczytne miano budowniczych Europy.

Innym społecznym zagadnieniem była sprawa władzy. Po okresie przesładowań, władcy dość skwapliwie zgłosili akces do dynamicznie rozwijającego się chrześcijaństwa. Namaszczenie i koronowanie cesarzy i królów nie tylko przydawało im prestiżu, ale miało swój głęboki sens

(Dokończenie na str. 2)

Homilia na XXXI niedzielę zwykłą

Kiedy Grek Archimedes odkrył nowe prawo fizyki nie posiadał się z radości. Jego okrzyk „eureka” weszło w katalogi mądrych porzekadeł a potomni zdają się wybaczyć mu nawet fakt, że wyrwał na miasto prosto z kąpielii zupełnie nieubrany! Wartość odkrytego prawa fizyki przeważa swą doniosłością.

Wcale nie rzadko jednak się zdarza, że są ludzie którzy krzyczą: „eureka — odkryłem” i, choć nie wybiegają wtedy między tłum jak Archimedes, ośmieszają się bardzo. Ignoranci. Głoszą bowiem rzeczy wcale nie nowe, od dawna i na ogół wszystkim znane. Kiedy na przykład rewolucja francuska wyniosła na wielkich sztandarach: „Liberté, Fraternité, Egalité” pretendowała do niezwykłego „eureka”. Ujawniła tymczasem nic innego jak swoją pospolitą ignorancję, jako że już ponad 2300 lat wcześniej prorok Malachiasz stawiał zarozumiałym kapłanom synagogi pytania: „Czyż nie stworzył nas jeden Bóg?” (Mt 2,10) — oto baza dla „égalité”. „Czyż nie mamy wszyscy jednego ojca?” (Mt 2,10) — oto źródło „fraternité”.

O wolności — „liberté” — prorok Malachiasz wiedział jednak tylko tyle, że nastanie z przyjściem Mesjasza Zbawcy. I tu też miał rację. Wolność bowiem jest przeciw-

„Przyjeliśmy słowo Boga, który w was działa

Tes 2,7.

realną możliwością osiągnięcia pełni życia, a takąż możliwość pełni życia daje nam właśnie Pan Jezus — Mesjasz Odkupiciel. Z jakże żywą radością Apostoł Paweł powie: „Ku wolności oswobodził nas Chrystus!” W tym właśnie tkwi sedno Ewangelii — Radosnej Nowiny. Żadne sztandary z zapożyczonymi hasłami nie dają: wolności — „liberté”, braterstwa — „fraternité”, ani równości — „égalité”. Są to najwyżej szlachetne pragnienia, krzyk bezmocy, resonans pustki, głód oczekiwania Mesjasza.

My jednak — chrześcijanie — jesteśmy w tym szczęśliwym położeniu, że dane nam było rozpoznać Mesjasza — Jezusa Chrystusa, który nie tylko przyszedł, ale także pozostał z nami, pośród nas i dla nas. Jest to tak wielka rzeczywistość, że można wobec niej wprost oniemić! Paweł Apostoł śpieszy nam z konkretyzacją. Oto co nam dziś mówi: „Nieustannie dziękujemy Bogu, bo

gdy przyjęliście słowo Boże usłyszane od nas, przyjęliście je nie jako słowo ludzkie, ale jak jest naprawdę, jako słowo Boga, który działa w was wierzących” (2 Tes 2.13). Tak; słowo Boga, który działa w was wierzących. Pozwolić jednak proszę, że zwrócę uwagę na mały szczegół. Święty Paweł nie powie: „słowo Boga które działa”, ale: „słowo Boga, Który działa”! To Pan Bóg działa we wierzących: w tobie, we mnie, w nas.

Matka Teresa z Kalkuty powie: „Pozwól Chrystusowi żyć w tobie do pełni”. Chodzi o to, abyśmy pozwolili Panu Bogu działać w nas swobodnie, do pełni. Wtedy bowiem życie nabiera rumieńców i zdrowego sensu. Człowiek staje się prawdziwie wolny, wart swej godności na równi z innymi, braćmi.

Wskaźnik na ile pozwalamy Panu Bogu w nas działać podaje nam dziś sam Pan Jezus: „Największy z was niech będzie waszym sługą” (Mt 23,12). Liczy się w naszej wierze nie tyle ilość pacierzy, ile codzienna otwartość: szczerza, życzliwa, uczynna.

Bądźmy szczerzy wobec samych siebie: owej otwartości na codzienność może w nas być z dnia na dzień choć trochę więcej. Pan Jezus umył nogi swoim Apostołom, a myśmy bodaj nigdy jeszcze w życiu nikomu nóg nie umyli, mimo że Chrystusa tak często przyjmujemy w Eucharystii.

Ks. dr Krystian Gawron

(Dokończenie ze str. 1)

społeczny: było to przygotowywanie ich do odpowiedzialnej służby. Ale równocześnie — właśnie w tych wiekach to się klarowało — władca nie był panem sumienia swoich poddanych. Dopiero wiek XVI przyniesie straszną zasadę: „czyja władza, tego religia”. W tych wiekach „ciemnych” sumienie nie było „cesarskie”. Co więcej, władca sam podlegał osądowi sumienia i zmuszany był do pokuty, jak inni, gdy popełniał grzechy.

Te wspaniałe zasady nie gwarantowały oczywiście zaistnienia jakiegoś „złotego wieku” i J. Mirewicz nie napisał swojej książki z nostalgii za średniowieczem. To, co było wtedy cenne — to zdolność do przeżywania skruchy, to świadomość grzeszenia i uznanie konieczności pokuty. Była to szansa rozwoju duchowego. I nie tylko jednostki potrafiły zaczynać od nowa. Raz po raz cała społeczność Kościoła zagrożona była przez wroga bardziej niebezpiecznego od rzymskich cesarzy, bo przez wroga wewnętrzznego. I wtedy opor-

tunizm chrześcijan zwalczyły zakony franciszkańskie, cienne i upadek ducha — zakony dominikańskie, jedno i drugie rewolucyjne w swoim postulacie całkowitego ubóstwa. Ich powstanie oraz owocna działalność były dowodem na to, że Kościół jest reformowalny, czyli wciąż żywy, chociaż raz po raz zagrożony domniemanym „schyłkiem”.

Im bardziej czytelnik wglębia się w lekturę książki J. Mirewicza, tym bardziej wciągają go dzieje kolejnych ludzi usiłujących sprostać swoim czasom zgodnie z duchem Ewangelii. W tych wysiłkach bowiem buduje się mozolnie drogą prób i błędów przystający do potrzeb ideał społeczny, a również odkrywa oblicze „wiecznego człowieka”. Jest coś przejmującego czytając o tym, co pisze w V w. obywatel rzymski, św. Augustyn, jak postrzega człowieka jako istotę rozdartą i pełną niepokoju, a równocześnie jak wspaniałe mówi, dosłownie o nas wszystkich: „Istniejemy, mamy świadomość istnienia, oraz to istnienie i tę świadomość kochamy”. Jest to przeciw-

najprostsze i najcelniejsze określenie losu człowieka. Niepokój i akceptacja istnienia — to przecież problemy końca drugiego dwutysiąclecia. Przed piętnastoma wiekami św. Augustyn wiedział co może uciszyć niepokój ludzkiego serca: „Niespokojne jest serce człowiecze, póki nie spocznie w Bogu”, bo przecież „Stworzyłeś nas, Panie, dla Siebie”. Innymi słowami w czerwcu 1979 roku na pl. Zwycięstwa powiedział to samo Ojciec Święty: „Człowiek nie może sam siebie do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć, ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie”.

Europa wciąż pamięta że jej przeznaczeniem jest stać na straży godności człowieka i społeczeństwa. Ale czasami przeżywa chwile zwiątpienia i grozy, bo zapomina, co stoi u podstaw tej godności i Kto jest jej gwarantem. Dlatego Papież nie biadał nad zmierzchem naszej kultury, lecz wołał: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi”. **Beata Lewańska**

W POSZUKIWANIU BOGA

„Gdy pewnego dnia człowiek dotrze aż do gwiazdy, którą dziś uważamy za najbardziej odległą, a potem odkryje dalsze miliardy światów, będzie miał zapewne mniej mizerne i mniej politowania godne wyobrażenie o Bogu”.

(Dom Helder Camara)

1. Czy można udowodnić istnienie Boga ?

Z góry odpowiadamy : nie można udowodnić w sensie dowodzenia z jakim spotykamy się w naukach matematyczno-przyrodniczych. Dowody przynależą do świata rzeczy, Bóg zaś nie jest rzeczą, którą można rozporządzać, Bóg jest „Ty” osobowym. Nawet już poważniejsze problemy życia ludzkiego nie dadzą się rozwiązać tak, jak rozwiązuje się krzyżówkę. Zawsze jeszcze pozostaje pewne „jeżeli”, „ale”. O ileż mniejsza jest nasza wiedza o Bogu, uzyskana na drodze tak zwanych dowodów na istnienie Boga. Istnieje jednak „doświadczenie Boga” w powszednim dniu człowieka. Podczas gdy „dowody” skierowane są jedynie ku rozumowi, „doświadczenie” obejmuje całego człowieka z wszelkimi jego siłami. Takiego doświadczenia nie można ani tworzyć, ani też zachwiać za pomocą samego rozumu; za nim stoi bowiem mądrość całego życia.

Zyjemy w świecie postępu naukowo-technicznego i słusznie jesteśmy z tego dumni. Era techniki wywarła jednak swoje piętno również na człowieku. Stał się on rzeczowy, trzeźwy, precyzyjny. Człowiek współczesny łatwo jednak ulega pogładowi, jakoby można było uznać, tylko to, co da się wykazać eksperymentalnie; czego zaś nie można zmierzyć i zważyć, nie jest tym samym rzeczywistością.

Stawiając jednak takie wymaganie zbyt wiele oczekujemy od techniki oraz od nauk przyrodniczych. One ujmują jedynie wycinek rzeczywistości — świat materialno-doświadczalny; życie ma natomiast szerszy zakres. Nie mówią już nic na przykład na temat sensu życia, ostatecznego celu człowieka. A czy można takie wartości ludzkie, jak miłość, wierność, prawdomówność, piękno i poczucie odpowiedzialności, przedstawić w formułach chemiczno-fizycznych ?

Tym bardziej Bóg znajduje się poza sposobem dowodzenia właściwym naukom przyrodniczym. Nie można

się z Nim obchodzić, jak z jakimkolwiek innym materiałem doświadczalnym w laboratorium. Jego istnienie nie może być wyliczone ani za pomocą formuł matematycznych, ani też stwierdzone na podstawie analiz chemicznych. Bóg nie znajduje się jednak po przeciwnej stronie wszelkiego doświadczenia ludzkiego, gdyż w oparciu o logiczne przemyślenia możemy wnioskować o Jego istnieniu. Nie ma potrzeby, aby z tego powodu mówić o sprzeczności pomiędzy nauką i wiarą, o ile oczywiście obie nie wykrócą poza swoje granice. M. Planck, twórca teorii kwantowej, mówił : „gdziekolwiek i jak daleko tylko zechcemy spojrzeć, pomiędzy religią i nauką nigdzie nie znajdujemy sprzeczności, owszem przeciwnie, w istotnych punktach znajdujemy pełną zgodność... Dla wierzącego Bóg stoi na początku, dla fizyka zaś na końcu wszelkich dociekań”.

A mimo to musimy przyznać, że z tego wszystkiego, co obecnie przedkładamy, nie wypływa wcale odpowiedź „Bóg” jako konieczna, nieunikniona. Gdyby tak było, nie istnieliby zapewne ateści. Bóg nie narzuca się do tego stopnia, iż nie można by Go było odrzucić. To właśnie stanowi „słabość Boga”, którą On zaryzykował ze względu na wolność człowieka. Gdyby Bóg był w pełni zrozumiały dla człowieka, ten ostatni nie mógłby odmówić uznania Go. Mimo to człowiek może osiągnąć duży stopień pewności w odniesieniu do problemu Boga.

2. Człowiek w poszukiwaniu Boga.

Abstrahując od chrześcijańskiego objawienia chcemy tu najpierw mówić jedynie o tym, jak każdy człowiek może doświadczyć Boga w swoim własnym życiu oraz w świecie.

Człowiek musi w tym celu zmobilizować wszystkie swoje siły, zarówno rozum, jak i wolę, a także uczucie. Tu idzie o decydujące rozstrzygnięcie, od którego zależy całe dalsze życie — rozstrzygnięcia zaś są sprawą woli.

Filozof E. Bloch powiada : „Istnieje taki rodzaj poznania, do którego dochodzi się tylko wówczas, gdy jest się nim zainteresowanym”. Trzeba zatem być także gotowym na znalezienie Boga. Niektórzy jednak ludzie są zainteresowani akurat

tym, aby Bóg nie istniał Bo Jego istnienie pociąga za sobą pewne konsekwencje. Mogłoby to przecież oznaczać przestawienie całego dotychczasowego życia, przed czym jednak wzdryga się niejedyn.

Wymaga się tu jeszcze czegoś więcej, aniżeli tylko szczerego szukania. Człowiek o ile chce znaleźć Boga, musi coś zainwestować : podstawową gotowość miłowania i zaufania. Bo kto kocha, ten widzi więcej, poznaje jaśniej. Miłość i poznanie wspierają się wzajemnie. Oczywiście, że miłości nie da się wymusić, nawet poprzez dostarczenie dowodów. Ona jest możliwa tylko jako wynik dobrowolnej decyzji i dlatego to Bóg może zostać „przeoczony”.

Istnieją liczne przeszkody, które barykują nam drogę do Boga. Stanowi je najpierw sam człowiek : im bardziej krąży wokół samego siebie, tym mniej widzi, co dzieje się w jego najbliższym otoczeniu. Rzeczywistość zacieśnia mu się, ponieważ wszystko jest przezeń oceniane pod kątem użyteczności. Niejedyn widzi w drugim człowieku jedynie konkurenta, który uprzedza go w zajęciu miejsca na parkingu. Jego spojrzeniu brak tak bardzo potrzebnej głębi ostrości, gdyż jego horyzont nie obejmuje niczego poza osobistymi interesami. Taki człowiek przeoczy również Boga.

Inni ludzie są zmęczeni, przeciążeni, tak bardzo obciążeni troskami dnia powszedniego, że nie stać ich na potraktowanie czegokolwiek na serio. A jednak tylko człowiek, który czuwa, może spotkać Boga.

Wreszcie istnieje jeszcze grupa ludzi, nie mająca absolutnie czasu, aby zastanawiać się nad tymi sprawami. W ich życiu nie ma miejsca na Boga. Francuska pisarka F. Sagan powiedziała pewnego razu do dziennikarza : „Bóg — nigdy nie myślę o Nim”.

Coś z takich postaw życiowych tkwi w każdym z nas. Warto się od tego uwolnić. Ważniejsze jednak, byśmy nie poprzestali na teoretycznych rozważaniach, ale odważyli się po prostu na tę „sprawę z Bogiem”. Człowieka poznajemy dobrze dopiero wówczas, gdy się z nim kontaktujemy. Boga doświadczamy tylko wtedy, gdy z Nim obcujemy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Geneviève Duboscq

Bóg uratował mojego syna

Tłumaczył: Ks. Zygmunt Zarzycki

Zaledwie przywiązałam Skarbka na parkingu, wśród samochodów, gdy ciekawscy przechodnie zatrzymują się. Mój Boże, aby tylko nie ugryzł. Wchodzimy do pierwszego sklepu z bronią, który znajdujemy na naszej drodze. Mój wybór pada na pistolet na kapiszony... który ma wygląd prawdziwego pistoletu... Oto przygotowana na spotkanie Włochów o gorącej krwi! Nie proszę o nic więcej. Przed opuszczeniem mojej dobrodziejki całuję ją w oba policzki. Obejmuje mnie swoimi ramionami i z żalem pozwala mi odejść.

Odbieram Skarbka, który na pierwszy rzut oka nie zrobił żadnego głupstwa. Niekończąca się droga w kierunku Tubre. Noc zapadła już od dawna, a ja ciągle maszeruję. Wreszcie znajduję na mej drodze hotel. Ale moje cierpienia się nie skończyły. Właściciel hotelu nie wykazuje żadnego entuzjazmu, by mnie przenocować, to co mogę zauważyć. Dom jest zajęty jedynie przez robotników włoskich, którzy pracują na pobliskiej budowie:

— Nie odpowiadam na zachowanie moich lokatorów, uprzedza mnie. Wystarczy, że jeden z nich nie okaże pani respektu, wszyscy pójdą za nim! Czy pani zdaje sobie sprawę? Są oddzieleni od swych żon od miesiąca, bez możliwości udania się do miasta...

Obiecujące... Jest to moment wyjęcia pistoletu.

— Proszę być spokojnym, odpowiadam z uśmiechem, nie jestem bez obrony.

Myśląc, że chodzi o prawdziwy pistolet, decyduje się na wynajęcie mi pokoju. Myślę z wdzięcznością o mej dobrodziejce, która ofiarowała mi tę broń. Skarbek znajduje miejsce w stajni. Kąpiel, zmiana bielizny i oto jestem gotową do kolacji. Właściciel przygotował dla mnie stolik obok kominka, w którym wiją się języki ognia. Około dwudziestu mężczyzn siedzi przy stole, inne talerze oczekują spóźnialskich. Moje wejście wywołuje sensację. Mężczyźni zaczynają opowiadać kawały, trącąc się nawzajem. Spokojnie kieruję się w kierunku mego miejsca, siadam plecami do muru, wyciągam mój pistolet z kieszeni i kładę go przy moim talerzu. Śmiechy ustają. Spożywam kolację bez pośpiechu, biorąc czas spróbowania tego co mi podano. Natychmiast po posiłku udaję się do mego pokoju w towarzystwie właściciela hotelu. Patrzymy na siebie i oboje jesteśmy zadowoleni. Wszystko przeszło dobrze. Ale nie jesteśmy zupełnie spokojni, osobiście ukrywam moje obawy.

Przed zaśnięciem piszę do moich dzieci. Nie opisuję im wszystkiego, by ich nie niepokoić. Natomiast dokładnie opisuję zakonnicom, które mają prawo znać radości i kłopoty mojej podróży. One modlą się w mojej intencji za szczęśliwy przebieg mej pielgrzymki, wiem o tym. Tym razem będą drżały przy czytaniu tego komicznego wieczoru. Muszę dodać, że pośród głów mężczyzn tego wieczoru w restauracji niektóre nie wzbudzały żadnego zaufania...

Dzisiaj jest wielki dzień: przekraczam drugą granicę. Aby nadrobić nieco straconego czasu z powodu niekończących się formalności granicznych ciągnę Skarbka za ude w nadziei pospieszenia. Nic nie pomaga; woli być ociężałym niż zmęczonym. Odwiedziny fotografa, może dziennikarza, który nic nie mówi. Nie otworzył nawet ust, zadawała się jedynie ogromną ilością fotografowania. Ma dziwną metodę: wyprzedza mnie samochodem, zatrzymuje go w oddali, przychodzi pieszo na me spotkanie i towarzyszy mi aż do swego samochodu nie przestając strzelać aparatem fotograficznym. Powtarza tę czynność poprzez kilka godzin, ciągle bez żadnego słowa. Wyrobił co najmniej dziesięć filmów! Co za wytrwałość!

Pierwsza tablica zapowiadająca granicę. Granica jest tuż, tuż. Zbliżam się do Przełęczy Tubre około godziny 10. Znalazłszy się na granicy włoskiej zaczynają się natychmiast kłopoty. Czuję, że będę załowała Szwajcarii. Aby mogła wejść z osiołkiem na ziemię włoską, powinienam zapłacić czterdzieści tysięcy lirów kaucji... Czterdzieści tysięcy lirów! Mogę dobrze poprzewracać wszystkie moje kieszenie, nigdy nie zbiorę aż tak wielkiej sumy! Zamiast zrezygnować z mojej podróży wolę sprezentować mego osiołka celnikom. Czterdzieści tysięcy lirów, brutalny i nieposkromiony osiołek nie jest nawet tego wart. Tak, ale gdy się pozbędę osiołka, ryzykuję nowe trudności w mojej podróży. Najmniejszy ciężar na moich barkach obudzi zastarzałe blizny. Nawet teczka po kilkunastu metrach marszu staje się nieprzyjemnym ciężarem. Panowie celnicy stawiacie mnie przed ogromnym dylematem...

Oto dziennikarze szukający wywiadu. Po raz pierwszy to ja będę chciała coś od nich osiągnąć. Informuję ich o moich trudnościach.

— Postaram się to załatwić — przyrzeka jeden z nich i pędzi jak strzała do budki telefonicznej.

Obserwuję go ubawiona. Krzyczy, wymachuje rękami, atakuje niewidzialnego rozmówcę i protestuje energicznie. W końcu odwraca się w moim kierunku i daje mi znak ręką. Zrozumiałam, wygraliśmy. Biedny chłopiec, wielkie krople potu spływają po jego czole. Weterynarz egzaminujący mego Skarbka domaga się aż pięciu tysięcy lirów. Zaledwie podniósł powieki mego zwierzęcia i podpisał się na dole formularza. Łatwo zarabia swoje pieniądze...

Zostawiam celnikom załatwienie formalności przekroczenia granicy mego Skarbka, a sama wracam do Szwajcarii... W odległości około stu metrów, przy stacji benzynowej, odkryłam przepiękne goździki. Zapytuję właścicielki o pozwolenie urwania jednego kwiatka. Otrzymuję pozwolenie. Kwiatek ten odbędzie ze mną podróż do Ziemi Świętej. Chowam go starannie z innymi. Celnicy nie zakończyli jeszcze wszystkich formalności, dlatego wykorzystuję czas na posiłek. W momencie gdy wkraczam do restauracji, radio podaje wiadomość dotyczącą mego przwycia na przełęczy Tubre. Rozpoznaje moje nazwisko. Wszyscy zwracają się w moją stronę, uśmiechają się, raczej sympatycznie! Tym razem znów nie płacę mego posiłku. Gdy chcę regulować rachunek, nie chcą przyjąć pieniędzy mówiąc, że jest to podarunek patrona.

Nie ma kłopotu z osiołkiem: na łące obok biura celnego znalazł wystarczająco dużo świeżej trawy. Krótka drzemka w cieniu jabłoni zostaje skrócona przez celników: wreszcie wszystko zakończone, mogę przekroczyć granicę. Dziękuję ci panie dziennikarzu i dzięki wszystkim pańskim konfratom. Bez waszej pomocy nie mogłabym dobrze odbywać tej pielgrzymki. Muszę przyznać, że pozostaną poprzez całą moją drogę pełni poświęcenia, przedsiębiorczy i bardzo sympatyczni!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Adam Mickiewicz 1798-1855

*Litwo! Ojczyzna moja! ty jesteś jak zdrowie;
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
Kto cię stracił. Dziś piękność twą w całej ozdobie
Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie.
Panno święta, co jasnej bronisz Częstochowy
I w Ostrej świecisz Bramie! Ty, co gród zamkowy
Nowogródzki ochraniasz z jego wiernym ludem!
Jak mnie, dziecko, do zdrowia powróciłaś cudem,
(Gdy od płaczącej matki pod Twoją opiekę
Ofiarowany, martwą podniosłem powiekę;
I zaraz mogłem pieszo do Twych świątyń progu*

*Iść za wrócone życie podziękować Bogu),
Tak nas powrócisz cudem na Ojczyzny łono.
Tymczasem przenoś moją duszę utęsknioną
Do tych pagórków leśnych do tych łąk zielonych,
Szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągnionych;
Do tych pól malowanych zbożem rozmaitem,
Wyzłacanych pszenicą, posrebrzanych żytem;
Gdzie bursztynowy świerzop, gryka jak śnieg biała,
Gdzie panińskim rumieńcem dzięcielina pata,
A wszystko przepasane jakby wstęgą, miedzą
Zieloną, na niej zrzadka ciche grusze siedzą.*

Te słowa napisał Mistrz Słów Prosty w poezji — Adam Mickiewicz. Słowa proste, poparte głębokim uczuciem, są najpiękniejsze. Tak jest u Adama Mickiewicza, gdy z Gustawem oplakuje nieszczęśliwą miłość, razem z Konradem przeżywa ból katowanego Narodu, prowadzi nas do Soplicowa, byśmy chłonęli sielskość tego zakątka, i polskość zarazem. Wymowa jego poezji może zadowolić najwybredniejszego znawcę tej sztuki. Żył gdy Polska wymazana była z map Europy. Żyli jednak Polacy i dla nich pisał dodając otuchy, krzepiąc zwątlane serca poetyckim opisem piękna ziemi ojczystej. On, wygnaniec i tułacz, tęskni za swoją ziemią nowogródzką, za jeziorem Swież, za strzechą wiejskiej chaty, tęskni „do tych pól malowanych zbożem rozmaitem...”, bo tak pięknych nie spotkasz, polski Tułacz, nigdzie w świecie...

Urodzony w Zaosiu k. Nowogródka w 1798 r. Studia odbywa we Wilnie. Tam też tworzy pierwsze swoje poezje. Jest jednym z twórców Filomatów — celem było wyzwolenie Ojczyzny.

W 1823 r. po procesie Filomatów jest aresztowany i następnie deportowany z Rosji. Osiada w Dreźnie a następnie w Paryżu. Tutaj w 1832 r. wydaje „Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego”. Była to poniekąd „ewangelia” dla Emigracji. Emigracja polska była zwaśniona i rozbita. Do niej to zwraca się Mickiewicz słowami pełnymi miłości, ukojenia. Zwraca uwagę na wyższe cele a nie na wzajemne oskarżenia i rozgrywki.

Wydaje też poprawione „Dziady”, gdzie Konrad występuje jako mściciel krzywd Ojczyzny. W tym samym, a więc w 1832 r. zaczął poeta pracę nad „Panem Tadeuszem”. Praca ciągnęła się do roku 1834, ale też powstała przepiękna epopeja narodowa w dwunastu księgach. W „Panu Tadeuszu” Mickiewicz przełał całe swoje tułaczkie serce, dla pokrzepienia własnego i braci — tułaczy.

W czasie Wiosny Ludów, wierząc w swoje posłannictwo, chciał odnowić tradycje starych Legionów, by wyzwolić Słowiań. Podczas wojny

ROMEK

Wczoraj był piękny, wiosenny dzień. Ptaki śpiewały jak na zamówienie a myśmy prawie płakali. Nawet nikt nie krył się z tym. Właśnie nie wiem, jak Ci o tym powiedzieć. Czy mnie zrozumiesz? I jak tu w ogóle pisać o Romku? Przecież był taki, jak każdy z nas, a jednak teraz wszyscy inaczej o nim mówią. Dzisiaj już go nie ma. Czy to możliwe, żeby go zupełnie nie było? — Wczoraj był pogrzeb. U mnie pozostało po nim ostatnie zdjęcie, zrobione tak przypadkowo: stoi koło masztu na dużej żaglówce — obok księdza. Byliśmy wtedy z wycieczką na jeziorze. Czarne, krótkie włosy, ciemne oczy — jak zwykle trochę uśmiechnięty.

Wydaje mi się, że gdy rano pójdę do kościoła — spotkam się z nim. Jeśli będę chciał mieć dzwonek podczas Mszy — dobrze, zgodzi się: dzwoń. Pojedziesz rowerem za miasto? — Pojedzie koło czwartej, bo robi rachunki. Śpiewał wtedy, gwizdał, a pływał najlepiej. Romek, dywan! — już przyniósł kościelnie — nie zawadzał nigdzie. Nie widziałem, żeby się z kimś bił lub kłócił. Był taki niewidoczny. Nawet na niego nie zwracano uwagi. Gdy któryś chłopak jest zabijaka, zaraz wszyscy o nim pamiętają, wszystko wiedzą. Romek był jak powietrze; jest, konieczne, a nie widać. I ciągle ten półuśmieszek. Zawsze pogodny jak ten wczorajszy, wiosenny dzień, gdy go odprowadzaliśmy na cmentarz.

Pamiętam, któregoś dnia go zabrakło. Mówili, że jest chory. Na drugi dzień kościelny gromił kogoś, że to jego powinni zabrać do szpitala, a nie Romka. A więc Romek już w szpitalu. Potem wszystko szło

Krymskiej próbował stworzyć nowe zaciągi w Konstantynopolu. Nie doczekał się Legionu, nie Jemu dane było tworzyć w wolnej Ojczyźnie.

coraz szybciej. Ksiądz kazał nam się modlić za niego. Po kilku dniach było wiadomo, że strasznie cierpi i że na tę chorobę nie ma lekarstwa. Chodziliśmy jak ścięci. We Mszy św. ksiądz odmówił z ludźmi modlitwę za chorego Romka. Ciągłe go odwiedzał. Podobno był tak samo uśmiechnięty jak zwykle, choć chwilami syczał z bólu. Trwało to niecałe dwa tygodnie.

„Stawszy się doskonałym przeżył czasów wiele. Był dojrzały do nieba. Wszystkich nas wyprzedził. Święte dziecko — jasny chłopak”. — Słuchaliśmy słów księdza na cmentarzu z wielkim przejęciem. To była prawda. On leżał w trumnie jasnej jak to wszystko, co robił. Staraniem się przypomnieć sobie coś złego o nim i poza jakimś głupstwem nie mogłem niczego wynaleźć. Jasny chłopak — on miał wszystkie dni jasne. Czy to był święty?

Jesteśmy dumni z tego, że on żył wśród nas. Był zawsze radosny. Nikt nie zapomni jego uśmiechu i dobroci, jego chłopięcego serca. Dziś raduje się z Bogiem i — bądźmy dumni, że Bóg go wybrał spośród nas. Mamy bonaterskich chłopców, którzy wzrastają przy Oltarzu Pańskim, karmią się Jezusem. Są silni, krzyżem — umiając ten krzyż, ten ból podzielić razem z Nim i wytrwać do końca, aż Chrystus go nie odejmie”.

Śliczny, wiosenny dzień — taki jak on. Romek już skończył życie, ledwie je zaczął. Nie zmarnował tego, co dostał. Przeżywa piękniejszą wiosnę u Boga. Już wie wszystko i zna. Otrzymuje nagrodę. Stałem i słuchałem z zaciśniętymi pięściami. I mówiłem sobie, że będę taki, jak on. Chcę mieć jasne dni. Choć było mi smutno, po tym przemówieniu czułem się silny — jakiś ufniejszy, pewny siebie. Mimo, że nie było go wśród nas — pociągał za sobą.

Z.G.

ZŁOTE GODY KAPŁAŃSTWA w AUBY



Ks. Prałat Franciszek JAGŁA.

1.) Jubileuszowa Msza św.

W Uroczystość Najśw. Maryi Panny Matki Kościoła, która w tym roku przypada 11 czerwca, polonijna wspólnota parafialna w Auby święciła „Złote Gody” Kapłaństwa i czterdziestolecie pracy duszpasterskiej na tym terenie Ks. Prałata Franciszka Jagły.

Dobrze się złożyło, że w Uroczystość Matki Kościoła przypadły obchody Jubileuszu, bo właśnie Maryi Matce kapłanów mogli wierni w sposób szczególnie polecić swego Drogiego Duszpasterza. Najważniejszym momentem uroczystości jubileuszowych była oczywiście Msza św., która została odprawiona w specjalnie udekorowanym na tę okazję kościele. Z potężnego krzyża spływały polskie barwy narodowe, a na ich tle jaśniała wielka złota pięćdziesiątka. Jako ciekawostkę warto podać, że dziwnym zbiegiem okoliczności nawet krzyż, który stanowił punkt centralny dekoracji, wykonany przez Francuzów miesiąc przedtem dla innych potrzeb, okazał się zrobiony z polskiego drzewa. W tym wyjątkowym dniu, wielki kościół parafialny w Auby, nie tylko był wymownie udekorowany, ale też, jak rzadko kiedy, wypełniony po brzegi wiernymi. Ocenia się, że obecnych na Mszy św. było ponad tysiąc osób.

Mszę św. jubileuszową, której przewodniczył Ks. bp Szczepan Wesoły, odprawiało blisko czterdziestu kapłanów. Poza Jubilatem koncelebrowali między innymi: Rektor PMK we Francji, Ks. Prałat Zbigniew Bernacki, Rektor PMK w Anglii, Ks. Prałat Dr Karol Zieliński oraz dwaj inni jubilaci — koledzy kursowi Ks. Jagły — Ks. Prałat Jan Kitka z Billy-Montigny i Ks. Redaktor Tadeusz Kirschke z Londynu, znany milionom Polaków z radia. Było to niewątpliwie wzruszające spotkanie kolegów po pięćdziesięciu latach przy wspólnym ołtarzu.

Gdy już mowa o kolegach kursowych Ks. Jubilata, to przy okazji zauważmy, że z Jego rocznika wyszło aż trzech polskich biskupów: bp Lech Kaczmarek-ordynariusz gdański, bp Jan Zaręba — ordynariusz diecezji wrocławskiej i bp Tadeusz Etter — sufragan poznański. Wymieńmy jeszcze bardzo zasłużone go kierownika Sekretariatu Prymasa Polski ks. infułata Hieronima Goździewicz, który był bliskim współpracownikiem ostatnich dwóch Prymasów: Hlonda i Wyszyńskiego.

Rzeczywiście „dobry był to rocznik” — jak stwierdził w kazaniu ks. bp Szczepan Wesoły, który też w swym przemówieniu przedstawił działalność Ks. Jubilata na przestrzeni minionych pięćdziesięciu lat, podkreślając Jego wielkie zasługi na polu wydawniczym i w kierowaniu Związkiem Mężów Katolickich we Francji.

Liturgię Mszy św. upiększały specjalnym programem dwa zespoły: chór Mężów Katolickich z Auby i chór Towarzystwa Kultura i Postęp z Leforest.

Przed końcowym błogosławieństwem, Ks. Jan Robakowski poinformował zebranych o licznych życzeniach, jakie napłynęły na ręce Ks. Prałata Jagły z okazji Jego Złotego Jubileuszu, a wśród nich życzenia od Ks. Arcyb. Jerzego Stroby, od Ks. Kard. Władysława Rubina i od Ks. Prymasa. Z braku czasu odczytano jedynie list jaki nadesłał na tę uroczystość Prymas Polski Kard. Józef Glemp. Msza św. zakończyła się wspólnym odśpiewaniem Boże coś Polskę.

2.) Uroczysta akademie

Po Mszy św. w sali miejscowego merostwa odbyła się specjalna akademie, podczas której Pan Paweł Wojciechowski — prezes Stowarzyszenia Tradycja i Postęp z Leforest wspinał się prowadził konferansjerkę. On też szeroko przedstawił dzieje całej wspólnoty parafialnej oraz działalność Ks. Jubilata.

Akademie była dziełem wszystkich parafii, a jest ich w Auby i pozosta-

łych miejscowości należących do tej Misji wyjątkowo dużo. I tak wystąpiły kolejno ze swoimi okolicznościowymi programami chóry z Leforest i Auby. W przerwach między pieśniami, dzieci w imieniu poszczególnych miejscowości składały życzenia, deklamując piękne wiersze dla swego Proboszcza.

Z kolei wystąpiły KSMP z Auby i z Pont de la Deule ze słowno-muzycznym rozważaniem o kapłaństwie i o powołaniach kapłańskich, bo „żniwo wielkie, ale robotników mało”.

Na zakończenie pierwszej części programu głos zabrał Ks. Rektor Zbigniew Bernacki. W drugiej części akademie najpierw KSMP z Leforest przedstawiło piękno i bogactwo folkloru polskiego w pieśniach i tańcach. Po nich przemówił sam Jubilat Ks. Prałat Franciszek Jagła dziękując wszystkim za czterdziestoletnią współpracę i za zorganizowanie z okazji „Złotych Godów” Jego Kapłaństwa tak wspaniałej uroczystości w kościele i na sali merostwa.

Ostatnim punktem programu były występy zespołu tanecznego i chóru Stowarzyszenia Kultura i Tradycja z Courcelles, którego zasłużonym założycielem i prezesem jest Pan Bogusław Kaczmarek. Na zakończenie akademie przemówił Ks. bp Szczepan Wesoły, wyrażając uznanie dla całej wspólnoty parafialnej, za wielką aktywność społeczną. Szczególnie wyróżnił, podobnie jak poprzednio Ks. Rektor, występy KSMP za ukazanie tak aktualnego problemu jakim jest powołanie kapłańskie.



Składanie życzeń Jubilatowi.



Uroczysta koncelebrowana Msza św.

Zorganizowanie akademie to oczywiście nie tylko artystyczne występy na scenie. Dlatego też trzeba podkreślić odpowiednią dekorację sali, która podobnie jak i dekoracja kościoła była w dużej mierze zrobiona według pomysłu Pana Pawła Wojciechowskiego, a wykonana przede wszystkim przez Pana Claude O-mont i jego córkę Claudine. Natomiast o stronę materialną, to należy o to „aby „spragnionych napoić a głodnych nakarmić” zadbały Bractwo Żywego Różańca i Towarzystwo Polek.

Bardzo wielu ludzi przyczyniło się do zorganizowania tej Jubileuszowej uroczystości, dlatego trudno jest każdego osobno wymienić. Jednak na szczególne wyróżnienie zasługuje

jeszcze prezes Stowarzyszenia Mężów Katolickich Okręgu Douai Pan Edward Kaczmarek, który starał się o zaopatrzenie pomagał przy przygotowaniu i dekoracji kościoła oraz sali na akademie, śpiewał w chórze, był chrzestnym przy bierzmowaniu... Trudno wyliczyć tu prace choćby jego jednego, a co dopiero mówić o wszystkich innych, którzy spieszyli z pomocą.

Na obrazku jubileuszowym Ks. Prałat Franciszek Jagła umieścił tyl-

ko jedno zdanie: „Dzięki składajmy Panu Bogu naszemu!” Te słowa chyba najlepiej określają charakter tych uroczystych obchodów pięćdziesięciolecia Kapłaństwa. Miały one bowiem przede wszystkim na celu podziękowanie Bogu za łaski doznane przez Jubilata i przez wszystkich, którzy przez te pół wieku korzystali z jego kapłańskiej posługi.

Ks. Jan Robakowski

Wiedzieć wszystko ?

Czy znać się nawzajem — to znaczy wiedzieć wszystko o sobie? Nie.

To znaczy kochać, ufać sobie i wierzyć wzajemnie.

Nikt nie powinien gwałtem wdierać się do wnętrza drugiego człowieka, ani obnażać go. Przecież dusza jak ciało ma swój wstyd, swoje osłony. Uszanuj ją, osłon nie zdejmuj.

Poznaj innych jedynie, byś mógł pomóc człowiekowi w czas jego zagubienia, upadku znów wyprostować się i odnaleźć. Nie wolno nikomu z nas rzec do drugiego: go:

Należymy do siebie tak a tak i dlatego mam prawo do wszystkich twoich myśli. Nawet matce nie wolno tak postąpić wobec dziecka.

Dobra jest tylko radosna ofiara dawania budząca dawanie Tym, którzy znaleźli się na twojej drodze, których ty znalazłeś, daj ze swej duchowej istoty ile zdołasz. A od tych, którzy tobie dają, przyjmuj wszystko jako dar drogocenny.

„Zostań z nami Panie”

I choć jesteśmy czasem wątpiący jak Tomasz, tchórzliwi jak Piotr... Choć od tylu lat słuchamy Jego nauk a wciąż, jak Jego uczniowie, nie całkiem pojmujemy, o co Mu chodzi, to przecież do Niego wracamy jak oni, wyznając: Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego.

I choć nie dorastamy do tego, czego Jezus wymaga w swojej Ewangelii, upadamy i błądzimy, to przecież w głębi duszy jesteśmy przekonani, że tylko On jest naszym Mistrzem.

I choć mamy tylu opiekunów, nauczycieli i przyjaciół, to przecież Jezus wszedł w nasze życie jak nikt inny na świecie. Tyle razy towarzyszyliśmy Mu w Jego narodzinach. Tyle razy uczestniczyliśmy w Jego męce, ukrzyżowaniu, zmartwychwstaniu. Tyle razy zawrócił nas z drogi, gdyśmy odchodzili od Niego do Emaus. Tyle razy otwierał nam Pisma. Tyle razy objawiał się nam przy Łamaniu Chleba.

Ks. M. M.

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

● Jan Paweł II i walka klas

„Kościół Katolicki solidaryzuje się z biednymi i ofiarami niesprawiedliwości społecznych czy ekonomicznych lecz konkretne wyrażenie tej solidarności nie może być dyktowane przez analizę opartą na walce klas... Solidarność Kościoła z ubogimi i z ofiarami niesprawiedliwych praw czy struktur społecznych lub ekonomicznych, rozumie się sama przez się, lecz formy, przez które ta solidarność jest realizowana, nie mogą być dyktowane przez analizę opartą na rozróżnieniu klas i walce klas. Zadanie Kościoła polega na wzywaniu wszystkich mężczyzn i kobiet do nawrócenia i do wzajemnego pojednania, bez zrzucania winy czy odpowiedzialności na poszczególne grupy, bez ustawiania się przeciw komukolwiek. Każda forma pośrednictwa czy służby w Kościele powinna być wyrazem miłości znajdującej się w sercu Jezusa”.

(Oreędzie Jana Pawła II skierowane do biskupów Afryki Południowej. Sierpień 1984)

● Popularność Jasnej Góry ciągle wzrasta...

W Sanktuarium Jasnogórskim w 1983 r. zanotowano 5504 pielgrzymki. W porównaniu z latami ubiegłymi znacznie wzrosła ilość pielgrzymującej młodzieży. Tylko w lipcu zanotowano 840 grup, w których ogólna liczba pielgrzymów wynosiła około sześć milionów.

Rozdzielono dwa i pół miliarda Komunii św. i odprawiono ponad czterdzieści dwa tysiące Mszy św. Kapłani celebrujący przed Obrazem Matki Bożej pochodzili z 46 krajów ze wszystkich kontynentów. Złożono na piśmie ponad dwieście tysięcy podziękowań za otrzymane łaski i pięćset prośb, z których większość dotyczyła spraw duchowych.

● 24 Podróż papieska w celu uczczenia 500 rocznicy ewangelizacji Ameryki. Ojciec św. po krótkiej wizycie w Hiszpanii, odwiedził Dominikanę i Puerto Rico. Jan Paweł II powróci wkrótce, już w styczniu 1985, do Ameryki Południowej. Odwiedzi wówczas Wenezuelę, Ekwador, Peru. Ponadto przygotowuje On już wizytę w Argentynie i Chile. Ojciec św. zwraca niezwykle pilną uwagę na tę część świata, gdyż w 2000 roku, co

drugi katolik będzie mieszkańcem Ameryki Łacińskiej. Poza tym w rejonie tym uwidaczniają się szczególnie jaskrawo nierówności społeczne.

● Spotkanie Papieża z Polakami na ziemi kanadyjskiej.

Ojciec św. mówił między innymi do naszych Rodaków :

Nasi pierwsi emigranci w Kanadzie puszczając korzenie na tej nowej ziemi, zachowywali głębokie więzi ze swą ojczyzną i świadomość przynależenia do wiary, kultury i tradycji ojców, będąc jednocześnie członkami wielkiej wspólnoty Kościoła Powszechnego.

Polska rodzina katolicka odgrywała i odgrywa podstawową rolę w utrzymaniu tych więzów z ojczyzną, zachowując wiarę ojców, tradycje i kulturę polską, poprzez parafie i szkoły polskie. Rodzina polska na emigracji zasługuje na najgłębsze uznanie i szacunek za umiejętność zachowania swej tożsamości i zdolność przekazania nowym pokoleniom najbardziej szlachetnych ideałów i cnót chrześcijańskich...

A Ty ukochana młodzieży : bądź sobą ! Jest to problem zasadniczy dla każdego człowieka, a szczególnie dla młodego, który ze szczególną intensywnością poszukuje form potwierdzenia się i wyrażenia swej autentyczności. Stąd życzę Wam byście pozostali sobą, a szczególnie, byście umieli odkryć i ukazać Wasze polskie pochodzenie, to szczególne dziedzictwo należenia do narodu polskiego, przekazane Wam przez rodziców. By ta świadomość bycia sobą doprowadziła Was do wyciągnięcia z tego pogłębionych wniosków. Trzeba by te wnioski były wypracowane we współpracy z osobami starszymi, którzy pracują nad utrzymaniem i pogłębieniem więzi polskich i którzy z wszystkimi wierzącymi tworzą jeden, święty, katolicki i apostołski Kościół...

Życzę Wam byście zawsze i szczerze szukali Boga i życia w Nim, odkrywając przez to prawdziwe piękno świata i głęboki sens Waszego człowieczeństwa. Umieście odkrywać i realizować Wasze prawdziwe powołanie, które Bóg złożył w Wasze serca, by wnieść przez to autentyczne dobro w życie kraju, który tak wspólnie przyjął waszych

rodziców. Obyście nigdy nie zubożyli dziedzictwa przekazanego Wam przez poprzednie pokolenia...

Pragnę zwrócić się także do Rodaków niedawno przybyłych do Kanady. Często człowiek nowoprzybyły ma odczucie pewnej niższości. Powoduje to przesadne reakcje wypływające ze ślepego zafascynowania się nowym. Odczuwa pewien wstyd przyznania się do swego pochodzenia, zaprzecza swemu dziedzictwu, w którym został wychowany, myśląc, że jest ono zbyt skromne i ubogie w porównaniu z bogactwem, które spotyka. Pragnie stąd za wszelką cenę i to jak najszybciej wznieść się na poziom otoczenia, kosztem nieraz swych ideałów. Stąd ukochani Rodacy życzę Wam, byście nauczyli się właściwie oceniać wartość tego, co Was otacza. Nauczcie się szanować dobro, które jest w Was i nie zrywajcie więzów, które Was łączą z Waszą matką — ojczyzną. Korzystajcie z doświadczenia innych. Nade wszystko jednak umieście zachować dar wiary i żywą więź z wielką rodziną dzieci Bożych, Kościołem Chrystusa na całej ziemi, tak w Polsce jak i w Kanadzie.

● W podniosłej atmosferze obchodzono 15 września br. **Dzień Wspólnych Modlitw na Wzgórzu Lorette.** Organizatorem dnia był Związek Mężów Katolickich, który zaprosił wszystkie polskie rodziny. Tematem modlitw była : modlitwa za Polskę, o pogłębienie wiary wśród Polonii i o pokój w świecie. Mszę św. koncelebrowało trzech księży : Ks. Prał. F. Jagła, Ks. M. Zgrzebny, Ks. J. Robakowski, który wygłosił homilię nawiązującą do trzech wyżej wymienionych tematów modlitw. Spowiadali także : Ks. Z. Buczkowski i Ks. A. Skomorowski. Organizatorzy dziękują za wyjątkowo liczną w tym roku obecność wszystkim przybyłym a szczególnie : P.W. Natankowi — prezesowi P.Z.K., P. B. Natankowi — prezesowi Kongresu Polonii Francuskiej, P. Bralińskiemu — byłemu prezesowi P.Z.K., P. Piotrkowiczowi — prezesowi honorowemu P.Z.K., P. W. Borgus — prezesowi Związku Mężów Katolickich, P. I. Goczkowskiej — prezes Bractw Różańcowych i P. Karasińskiej — prezes Harcerstwa Polskiego we Francji.



POPADY PRAWNE

GAIUSA



TESTAMENT

1. Sytuacje wyjątkowe

Jeśli testator (czyniący testament) nie może podpisać się ze względu na słabość, paraliż, lub inną chorobę czy niemoc, to fakt ten musi być wyraźnie zaznaczony w testamencie, który powinien być zredagowany w stałej obecności świadków i notariusza.

Jeśli testator jest osobą głuchą, wtedy podajemy się tekst, który poddyktował notariuszowi w obecności świadków, do przeczytania i wyrażenia zgody na wszystkie sformułowania.

2. Odwołanie lub unieważnienie testamentu.

Testament może być odwołany w swej całości lub w pewnej jego części, przez następny testament, lub przez akt notarialny, potwierdzający zmianę swych poprzednich postanowień.

Każde rozporządzenie testamentowe będzie unieważnione, jeżeli spadkobierca umrze wcześniej od osoby czyniącej testament (od testatora).

Spadek będzie także unieważniony jeśli całkowicie został zniszczony za życia osoby czyniącej testament.

Inaczej mówiąc testament będzie unieważniony jeśli:

a. spadek zostanie zniszczony przed przekazaniem go w ręce spadkobiercy,

b. gdy spadkobierca wzgardzi spadkiem (odrzuci go), lub będzie niezdolny do przyjęcia go.

3. Konkretny problem bezdzietnej wdowy.

Trzy lata temu zrobiłam testament olographe na korzyść siostrzenicy i złożyłam go u notariusza.

Obecnie mam życzenie przekazać część moich dóbr na pewną Organizację Charytatywną. Proszę mi w związku z tym powiedzieć, czy mo-

gę anulować poprzedni testament i sporządzić nowy?

GAIUS:

Testament może być w każdej chwili odwołany przez osobę, która go zrobiła. Poza tym formalności, które trzeba wtedy wypełnić są bardzo proste. Wystarczy, by Pani poszła do notariusza, który wypisze akt odwołania pierwszego testamentu, który mu Pani uprzednio powierzyła. Następnie zgodnie z nowymi Pani postanowieniami, sporządzi Pani nowy testament, w którym jasno określi Pani swe nowe decyzje. Ten nowy testament może Pani przechowywać u siebie, lub powierzyć go osobie, wobec której ma Pani zaufanie, lub także złożyć go u notariusza, który zawsze jest związany tajemnicą służbową.

GAIUS jest gotów odpowiedzieć na wszystkie pytania dotyczące testamentu. Gdyby takie były, proszę je kierować na adres Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu.

TEN PIERWSZY

Alkoholizm można zdefiniować jako psychobiologiczne, przewlekłe postępujące schorzenie. Charakteryzuje się ono przymusem nadużywania napojów alkoholowych, utratą kontroli nad ich użyciem, zmniejszeniem sprawności człowieka w sferze umysłowej, fizycznej, uczuciowej, rodzinnej, zawodowej, społecznej, używaniem alkoholu jako środka zaradczego na różne kłopoty. Alkoholizm więc to choroba, z czym nie wszyscy chcą się zgodzić. Wynika to z faktu że większość alkoholików zachowuje się wulgarnie, agresywnie, nosi wyraźne cechy antyspołeczne. Trzeba jednak pamiętać, że najczęściej jest to skutkiem, a nie przyczyną nadużywania alkoholu.

Tak jak każda inna choroba, alkoholizm podlega swoistej dynamice i rozwojowi. W pierwszym stadium, określanym jako „picie symptomatyczne”, alkohol stosuje się jako środek mający łagodzić trudne sytuacje, w rodzaju utraty ukochanej osoby lub niepowodzenia w pracy. Zdarza się to nie tylko osobom, które przedtem nie przywykły do napojów alkoholowych, ale także tym, które przez wiele lat używały alko-

holu z umiarem.

Stosowanie tego napoju jako środka łagodzącego odczuwanie sytuacji trudnych może stworzyć dalsze trudności, na przykład poczucie winy czy mniejszej wartości z powodu niewłaściwego zachowania się w stanie upojenia, zakłócenia we współżyciu z innymi itp. W tym okresie osoba, która uprzednio piła dla złagodzenia odczuwanego stresu stwierdza, że potrzebuje alkoholu

dla złagodzenia objawów, które sama spowodowała swym nadmiernym picciem. Powstaje więc sytuacja znacznie poważniejsza niż „picie symptomatyczne”. Chory wpada w „błędne koło”, w którym nadmierne picie stwarza mu problemy, a z nimi może poradzić sobie tylko dalszym nadmiernym picciem.

Człowiek pijący towarzysko umiarkowanie, zaczyna szukać okazji do wypicia większej ilości alkoholu. Wzrasta w ten sposób tolerancja na alkohol, obniża się natomiast tolerancja na znoszenie napięć psychicznych. Pojawia się trudność przerwania picia, która polega na niepokoju, wywoływanym świadomością, że butelka z alkoholem nie została wypróżniona do dna, że gdzieś jeszcze można kupić alkohol...

W drugiej fazie zwanej „ostrzegawczą” o człowieku mówimy potocznie, że dużo pije. Jednocześnie za-

(Dokończenie na st. 10)

chodzą u niego pewne zmiany w reagowaniu na alkohol. Wyraźne ostrzeżenia stanowią pojawiające się luki pamięciowe (tak zwane przerwy w życiorysie), obejmujące okresy upojenia alkoholem. Polegają one na tym, że chory po wypiciu niedużej dawki nie pamięta następnego dnia z kim pił, jak wrócił do domu itp. Stan ten wynika nie tyle z zatrucia, ile zmiany sposobu reagowania organizmu na napoje alkoholowe. W tej fazie pijący otrzymuje również inne sygnały ostrzegające: pije inaczej niż inni ludzie a alkohol przestaje być dla niego przyjemnością, staje się zaś koniecznością. W zasadzie potępia on nadmierne picie, zaczyna tę skłonność ukrywać, a więc pije na spotkaniach towarzyskich po kryjomu, między kolejkami, nierzadko upija się przed przyjęciem. Staje się chciwy na alkohol, narzuca towarzystwu szybkie tempo picia (często pod płaszczykiem toastów), chowa butelki. Picie w tym okresie jest jeszcze słabo umotywowane, a chory liczy się z opinią środowiska i odczuwa lek przed skutkami picia. Istnieje więc możliwość zahamowania rozwijającej się choroby, pod warunkiem podjęcia leczenia. Szczególne znaczenie w tym okresie ma znalezienie odpowiedzi na pytanie: dlaczego ten człowiek nie? Znajac bowiem przyczynę można często zredukować związane z nią nawieście emocjonalne, a więc zmniejszyć u chorego potrzebe alkoholu. Najlepsze wyniki daje czasami jakieś wzmocnienie dodatnie, to znaczy stworzenie sytuacji, w których powstrzymanie się od alkoholu srorawia choremu przyjemność. Alkoholik przestaje nie na wycieczce, kupiuc samochód, bądź znajdując sobie jakieś pasjonujące zajęcie.

Kiedy następuje utrata kontroli nad ilością wypijanego alkoholu, zaczyna się następna faza, zwana „krytyczna”. Utrata kontroli oznacza, że z chwila wprowadzenia do organizmu pewnej ilości alkoholu pijący odczuwa konieczność dalszego picia, aż do momentu, w którym jest zbyt pijany lub zbyt chory, by iść dalej. Osoba ta może jednak okresami zachowywać abstynencję na przykład w obliczu zagrożenia rozwo dem, wyrzuceniem z pracy itp.

W tym czasie alkoholik próbuje rozumowo uzasadniać pozostawanie w nałogu, stwarza sobie „alibi”. Wynajduje wiele dowodów na to, że wcale nie stracił kontroli. Mimo to traci szacunek dla siebie, co oczywiście wymaga kompensacji. Stopniowo

następuje wyobcowanie z dotychczasowego środowiska i agresywność wobec niego. To rodzi poczucie winy i wyrzuty sumienia, powodując z kolei następne picie. Alkoholik zaczyna unikać swoich znajomych, często porzuca lub zmienia pracę, koncentrując swoją uwagę tylko na gromadzeniu i spożywaniu alkoholu.

Pod koniec tej fazy pojawia się coraz częściej picie poranne, tak zwany klin, jako środek na dolegliwości fizyczne (brak łaknienia, bóle głowy, poczucie osłabienia, drżenie rąk) i psychiczne (niepokój, drażliwość, trudności w koncentracji uwagi itp.) po uprzednim picciu. Ta „zbawcza” dawka alkoholu to przyznanie się do klęski. W fazie tej, zwanej „przewlekłą” występuje kilkudniowe picie. Jednocześnie alkoholik ma — jak się to mówi — coraz słabszą głowę. Stwierdza się objawy tak zwanej degradacji psychicznej i zawodowej: picie z ludźmi przygodnymi, najczęściej stojącymi niżej w hierarchii społecznej, picie zamiast alkoholu — denaturatu al-

bo wody brzozej, zastawianie lub sprzedaż własnych i rodzinnych rzeczy w celu uzyskania pieniędzy na alkohol, zupełny brak zainteresowania sobą i najbliższymi, osłabienie intelektu itp.

Niezależnie od tego, jakie przyczyny leżą u podstaw rozwijającej się bądź występującej choroby alkoholowej, wyleczenie nie udaje się bez pomocy z zewnątrz. Pomoc specjalistów jest na ogół niezbędna już w fazie ostrzegawczej. Wczesne rozpoczęcie kuracji, zaakceptowanie przez alkoholika jej potrzeby, utrzymanie abstynencji przy pożądanej postawie najbliższego środowiska umożliwia wyleczenie.

Lidia Cierpiałkowska

Tłumaczenie z La Croix

Wywiad z Michel Serres

Paryskie „La Croix” zamieściło we wrześniu br. wywiad z Michel Serres, filozofem, historykiem, pisarzem i profesorem na Sorbonie.

„Genialność chrześcijaństwa polega na podkreśleniu dwóch przykazań: „Będziesz kochał Boga i Bliźniego”. Bóg jest to ruch uniwersalny, powszechny. Bliźni, jest w miejscu, nieskończenie obecny, i nieskończenie różny”.

Im więcej pogłębiam — jako historyk — chrześcijaństwo, tym więcej je podziwiam. Chrześcijaństwo dało nam tyle, i mogłoby dać nam jeszcze więcej. Oczywiście! Tylko chrześcijanie zwątpili w siebie i zaakceptowali świat, w którym nie mówi się o Bogu”.

„To dobrze, że księża, biskupi nie mówią tym samym językiem co świat. Język bez rozdźwięku ze światem jest językiem mdłym. Kto słucha na serio radia czy telewizji? Dziennikarze mówią językiem świata, dlatego ich nikt nie słucha. Jest bardziej korzystnym, jeżeli księża i biskupi mówią językiem, który jest inny niż język świata. Niech mówią np. o nadziei. Będzie to wspinały rozdźwięk między tą mową a światem, bo dziś nikt nie ma nadziei. Chrześcijanie wciąż mają możliwość przyciągania. Młodzież, która przychodzi na moje wykłady słucha z wielkim zainteresowaniem o sprawach religii. Tylko i wyłącznie księża myśla, że ich nikt nie słucha. Młode pokolenie jest areligijne, dlatego, że nieufornowane, ale jest wrażliwe religijnie. W 1967 — 1970 r. kiedy chciałem zainteresować słuchaczy, wtedy mówiłem o polityce, a kiedy chciałem słuchaczy rozśmieszyć, mówiłem o religii. Dzisiaj jest właśnie odwrotnie”.

Ofiary na Tydzień Miłosierdza

Pp. Klęk Maria — Aubervilliers (93), Peigger Jadwiga — Sarrebourg (57), Ott Marie-Laura, Szymczak Wiktoria — Arras (62), Kwiczor Waleria — Garches les Gonesse (95), Koczan Katarzyna — Limours (91), Aleksandrowicz Wiktoria — Beugerac (24), Lech Katarzyna — Achères (78), N.N. — Bieche St-Vaast (62).

Ks. Dziekan Wypchał Zdzisław C.M. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Audun-le-Tiche i Arden (57) 1.615,00 F

Ks. Nowacki Józef S.D.B. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Le Creusot (71) Montchanin (71) Dijon (21)

Le Creusot — zbierała p. K. Kowalczyk plus złożone u ks.

	1.200,00
zebrane p. J. Witkowska	1.000,00
Montchanin — Cité des Quartz	
zebr. Ankierski Stanisław	840,00
zebr. Antczak Janina	820,00
Dijon — od Bract. Żywego	
Różańca	
zebr. prezeska W. Sielec	400,00
pp. Żezala i Kozłowska	900,00
Razem	5.160,00
Ofiarodawcom „Bóg zapłać”	

Ofiary na fundusz prasowy złożyli:

Ks. Prałat Ankierski Rajmund — Harnes (62) 800,00 F

Kalendarz liturgiczny

NIEDZIELA, 4 listopada — Św. Karol Boromeusz, biskup kardynał 1538 — 1584

PONIEDZIAŁEK, 5 listopada — Św. Elżbieta i Św. Zachariasz, rodzice Św. Jana Chrzciciela, w I w.

WTOREK, 6 listopada — Św. Leonard z Limoges, świecki, pustelnik, r. ok. 550.

ŚRODA, 7 listopada — Św. Willibrord, biskup, 658—739.

CZWARTEK, 8 listopada — Św. Godfryd, biskup ok. 1066—1115.

PIĄTEK, 9 listopada — Św. Teodor Studyta, kapłan, 759—826.

SOBOTA, 10 listopada — Św. Leon I Wielki, papież, doktor Kościoła, koniec IV — 461.

10 listopada

Św. Leon Wielki, papież, doktor Kościoła, zm. 461 r.

Wielu ludzi przechodzi przez życie niezauważonych. Właściwie jest to znakomita większość. I choć mówimy o „wiecznej pamięci”, to jednak ta pamięć jest, jak mówią, „dobra ale krótka”. Zapominamy nawet naszych najbliższych zmarłych, tych, którym tyle zawdzięczamy. Jakoś rozmazują nam się sylwetki ludzi, którzy co dopiero byli z nami a już ich nie ma.

Są mimo wszystko jednostki, które pozostawiają po sobie ślad nie do zatarcia. Wybitni ludzie, których pamięci żadna zawierucha dziejowa z kart historii wyrwać nie zdoła. Do tej kategorii należą wybitni uczeni, filozofowie, pisarze, naukowcy, kompozytorzy i wielu jeszcze z innych zawodów. Do takich należą i święci, których przyładowanie życia wymazać z pamięci nie sposób.

Św. Leon, którego święto dziś obchodzimy, jako pierwszy z papieży otrzymał, nadany mu przez potomność, przydomek „Wielki”.

Urodził się pod koniec IV w. w prowincji Tuscja. Okolice obecnego miasta Viterbo. Łacińskie imię oznacza tyle co „lew” - leo.

Było pięciu świętych papieży o tym imieniu. W ogóle to imię nosiło 29 świętych i 2 błogosławionych.

Czasy w kościele podówczas nie były łatwe. Szerzyły się herezje. Św. Leon wyróżniający się inteligencją, doskonały teolog i dyplomata miał pełne ręce roboty, łagodził spory, piętnował zło.

Ciesząc się wielką powagą wśród kleru i ludu rzymskiego został po śmierci papieża Sylwestra III (440) wybrany papieżem. Miał wtedy ok. 50 lat. Sprawował w tym czasie poselstwo do Galii i nie był obecny w Rzymie. Po powrocie otrzymał sakrę biskupią.

Zadanie, które wyznaczył sobie jako papież to wyjaśnianie prawdy wiary świętej atakowane przez błęd-

nowierców. Słowem i pismem zwalczał błędy Pelagiusza, Nestoriusza, Eutychesa i innych.

Do walki zmobilizował najznamienitsze ówczesne głowy jak św. Augustyn i św. Cyryl Aleksandryjski, by swoją wiedzą go wspierali.

Na soborze Chalcedońskim, w którym wzięło udział ok. 600 biskupów, po odczytaniu listu pasterskiego św. Leona Wielkiego, w którym jasno wyłożył naukę katolicką i tak zachwycił tym zebranych, że zakrzyknęli: „Oto wiara Ojców, oto wiara Apostołów! Wierzymy w to wszystko! Niech będzie wyklęty, kto by wierzył inaczej! Piotr przemówił przez usta Leona!”. Jednak nie był to triumf trwały. Na Wschodzie mnisi podnieśli bunt przeciw uchwałom Soboru. Na Zachodzie wisiała w powietrzu wojna.

W 451 r. zagrozili Europie Hunowie pod wodzą Attyli. Zalali Niemcy, Francję pozostawiając po sobie spaloną ziemię. Bardzo trudno było walczyć z dzikimi Azjatami. Dopiero połączone siły rzymsko-germańskie pod wodzą słynnego Aecjusza zadały im klęskę na Polach Katalońskich pod Troyes (451) i pod Orleanem (452).

Wtedy Attyla ruszył na w ogóle nieprzygotowane Włochy. Senat rzymski wysłał delegatów do papieża, by ten drogą rokowań skłonił Attyłę do ustępstw. Św. Leon Wielki sam wyszedł Attyli naprzeciw. Było to pod Mantuą. Attyla ku zdumieniu wszystkich zadowolili się okupem i wycofał do Pannonii (Węgry). Tam niebawem zmarł. Legenda głosi, że Attyla ujrzał przy św. Leonie postacie świętych Piotra i Pawła z ognistymi mieczami i to skłoniło go do ugody. Autorytet papieża wzrósł niepomniernie.

W trzy lata potem Italię najechał Genzeryk, wódz Wandalów. Wylądował koło Ostii i uderzył na Rzym. Św. Leon znów stanął przed nim. Mimo okupu i przyrzeczenia św. Leonowi, że nie będzie łupił bezbron-

nej ludności, Wandalowie pozostali w Rzymie przez 14 dni, pałac i lupiąctwo miasto, mordując bezbronną ludność. Na szczęście ocalała większość świątyń do których schroniła się ludność.

Po odejściu barbarzyńców trzeba było zająć się odbudowaniem ruin i karmieniem wygłodniałej ludności.

Po 21 latach niestrudzonego pasterzowania wielki papież zmarł w wieku ok. 70 lat. Pochowany w przedsionku bazyliki św. Piotra, od początku doznawał wielkiej czci. Również liturgia prawosławna wspomina św. Leona. Zostały po Nim kazania i listy oraz pamięć, która przetrwała całe wieki.

Oprac.

Ks. Stanisław Grzybek
omi

Wakacje szkolne 1984-85

Na Wszystkich Świętych :

Strefy 1, 2, 3 : od soboty 27. 10. 84 po lekcjach do wtorku 6. 11. 84 rano.

Na Boże Narodzenie :

Strefy 1, 2, 3 : od czwartku 20. 12. 84 po lekcjach, do czwartku 3. 1. 85 rano.

Zimowe :

Strefa 1 : od czwartku 7. 2. 85 po lekcjach, do poniedziałku 18. 2. 85 rano.

Strefa 2 : od czwartku 14. 2. 85 po lekcjach, do poniedziałku 25. 2. 85 rano.

Strefa 3 : od czwartku 21. 2. 85 po lekcjach, do poniedziałku 4. 3. 85 rano.

Na wiosnę :

Strefa 1 : od soboty 23. 3. 85 po lekcjach, do czwartku 11. 4. 85 rano.

Strefa 2 i 3 : od piątku 29. 3. 85 po lekcjach, do poniedziałku 15. 4. 85 rano.

Latem :

Strefa 1 : od soboty 29. 6. 85 po lekcjach, do piątku 6. 9. 85 rano.

Strefa 2 i 3 : od czwartku 27. 6. 85 po lekcjach, do 6. 9. 85 rano.

Strefa 1 : regiony Aix-Marseilles, Amiens, Besançon, Dijon, Limoges, Lyon, Orléans - Tours, Poitiers, Reims, Rouen, Strasbrug, Toulouse.

Strefa 2 : Créteil, Paris, Versailles.

Strefa 3 : Bordeaux, Caen, Clermont-Ferrand, Grenoble, Lille, Montpellier, Nancy - Metz, Nantes, Nice, Rennes.

LITURGIA NIEDZIELI

31 NIEDZIELA ZWYKŁA

Antyfona na wejście

Ps 38. 37. 22-23

Nie opuszczaj mnie, Panie, Boże mój, nie oddalaj się ode mnie. Spiesz mi na pomoc, Panie, zbawienie moje.

Kolekta

Wszchemogący i miłosierny Boże, Ty sprawiasz, że wierni Twój godnie Ci służą; daj nam, prosimy, bez przeszkody dążyć do zbawienia, które obiecujesz.

Przez Jezusa Chrystusa Twojego Syna, naszego Pana i Boga, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego przez wszystkie wieki wieków.

Modlitwa nad darami

Boże, niech ta Eucharystia wzniesie się do Ciebie jako ofiara czysta i wyjedna nam dary Twojego miłosierdzia. Przez Chrystusa Pana naszego.

Antyfona na Komunię

Ps 16 15, 11

Panie, Ty mi ukazesz ścieżkę życia i napełnisz mnie radością z Twojej obecności.

Albo :

J 6, 57

Jak Mnie posłał żyjący Ojciec, a ja żyję przez Ojca, tak i ten kto Mnie spożywa, będzie żył dla Mnie.

Modlitwa po Komunii

Prosimy Cię, Boże, pomnóż w nas działanie swej mocy i przygotuj nas swoją łaską do życia wiecznego, którego zadatek otrzymaliśmy w Boskim Sakramencie. Przez Chrystusa Pana naszego.

Pierwsze czytanie

Ml 1, 14b - 2,2b. 8-10

Niewierni kapłani Starego Przymierza
Czytanie z Księgi proroka Malachiasza.

Pan Zastępów mówi :

„Ja jestem potężnym Królem, a imię moje będzie wzbudzać lęk między narodami. Teraz zaś do was, kapłani, odnosi się następujące polecenie : Jeśli nie usłuchacie i nie weźmiecie sobie do serca tego, że macie oddawać cześć mojemu imieniu, mówi Pan Zastępów, to rzucę na was przekleństwo.

Zboczyliście z drogi, wielu dopro-

wadziliście do sprzeniewierzenia się Prawu, zerwaliście przymierze Lewiego, mówi Pan Zastępów. A przeto z mej woli jesteście lekceważeni i macie małe znaczenie wśród całego ludu, ponieważ nie trzymacie się moich dróg i stronnictwo udzielacie pouczeń”.

Czyż nie mamy wszyscy jednego ojca ? Czyż nie stworzył nas jeden Bóg ? Dlaczego oszukujemy jeden drugiego, znieważając przymierze naszych przodków ?

Oto słowo Boże.

Psalm responsoryjny

Ps 131 (130), 1.2-3

Refren: Strzeż duszy mojej w Twym pokoju, Panie.

Panie, moje serce się nie pyszni i nie patrzają wyniosłe moje oczy. Nie dbam o rzeczy wielkie ani o to, co przerasta moje siły.

Refren.

Lecz uspokoiłem i uciszyłem moją duszę.

Jak dziecko na łonie swej matki, jak ciche dziecko jest we mnie moja dusza.

Izraelu, złóż nadzieję w Panu, teraz i na wieki.

Refren.

Drugie czytanie

T Tes 2, 7b-9. 13

Owocność apostołatu Pawła
Czytanie z Pierwszego Listu świętego Pawła Apostoła do Tesaloniczan.

Bracia :

Stanęliśmy pośród was pełni skromności, jak matka troskliwie opiekująca się swoimi dziećmi. Będąc tak pełni życzliwości dla was, chcieliśmy wam dać nie tylko naukę Bożą, lecz nadto dusze nasze, tak bowiem drodzy staliście się dla nas. Pamiętajcie przecie, bracia, naszą pracę i trud. Pracowaliśmy dniem i nocą, abyśmy nikomu z was nie byli ciężarem. Tak to wśród was głosiliśmy Ewangelię Bożą.

Dlatego nieustannie dziękujemy Bogu, bo gdy przyjęliście słowo Boże usłyszane od nas, przyjęliście je nie jako słowo ludzkie, ale jak jest naprawdę, jako słowo Boga, który działa w was wierzących.

Oto słowo Boże.

Śpiew przed Ewangelią

Mt 23, 9a. 10b

Aklamacja :

Alleluja, alleluja, alleluja.

Jeden jest Ojciec wasz w niebie i jeden jest wasz Nauczyciel, Chrystus.

Aklamacja :

Alleluja, alleluja, alleluja.

Ewangelia

Mt 23, 1-12

Obluda faryzeuszów
Słowa Ewangelii według świętego Mateusza.

Jezus przemówił do tłumów i do swych uczniów tymi słowami :

„Na katedrze Mojżesza zasiedli uczeni w Piśmie i faryzeusze. Czyńcie więc i zachowujcie wszystko, co wam polecą, lecz uczynków ich nie naśladujcie. Mówią bowiem, ale sami nie czynią. Wiążą ciężary wielkie i nie do uniesienia i kładą je ludziom na ramiona, lecz sami palcem ruszyć ich nie chcą. Wszystkie swe uczynki spełniają w tym celu, żeby się ludziom pokazać. Rozszerzają swoje filakterie i wydłużają frędzle u płaszczów. Lubią zaszczytne miejsce na uczdach i pierwsze krzesła w synagogach. Chcą, by ich pozdrawiano na rynkach i żeby ludzie nazywali ich Rabbi.

Otóż wy nie pozwalajcie nazywać się Rabbi, albowiem jeden jest wasz Nauczyciel, a wy wszyscy braćmi jesteście. Nikogo też na ziemi nie nazywajcie waszym ojcem; jeden bowiem jest Ojciec wasz, Ten w niebie. Nie chcecie również, żeby was nazywano mistrzami, bo jeden jest tylko wasz Mistrz, Chrystus.

Największy z was niech będzie waszym sługą. Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony”.

Oto słowo Pańskie.

GŁOS KATOLICKI

Redakcja, administracja, prenumerata:

263-bis, rue Saint-Honoré

75001 PARIS — Tel. : 260.07.69

C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor: Ks. prał. Z. BERNACKI

Redaktor: Ks. dr W. SZUBERT

Administrator: Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”

101, rue E. Zola — 62302 Lens